Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 272 Kraków, poniedziałek 26 listopada 1923 Rocznik XXXII

20.000 marek za numer

Redakcja i Administracja: Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcji Nr. 396. Telefon Administracji Nr. 310. Adres telegr. Naprzód Kraków. Konto czekowe PKO Nr 140.256

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

500.000 marek miesięcznie

Zagranica miesięcznie 1,000.000 M

Tygodniowo w Krakowie 110 000 M

Dzisiejszy kurs dolara

3,500.000 Mkp

„Głosuj na ósemkę — wszystko potanieje!"

Bolszewickie ceny

Pół roku rządów chjeńskich

Dnia 28 bm. mija pół roku od powołania do steru rządu Witosa. Ile przyrzeczeń w tym czasie złożono, jaki raj miał nastać dla Polski pod rządami tego gabinetu, niema potrzeby teraz powtarzać, tembardziej, że te przyrzeczenia dotąd nie ustają, tylko że ich termin odsuwa się w coraz mglistszą dal. Przypatrzmy się jednak, co ten rząd w dniu 28 maja br. zastał i do czego w ciągu pół roku doszedł.

Dnia 28 maja kilogram chleba kosztował w Krakowie (akurat tego dnia nastąpiła podwyżka ceny) 2190 marek, bułka 6 dekagramowa kosztowała 245 marek.

Dziś — na kilka dni przed „jubileuszem" rządu chjeńskiego — kilogram chleba kosztuje 73 tysiące, bułka 7 tysięcy marek.

Dnia 25 maja podwyższono cenę biletu tramwajowego na 700 marek, dziś bilet taki kosztuje 20 tysięcy. Tegoż dnia kilowat prądu elektrycznego kosztował (dla prywatnych) 2600 m., dziś kosztuje 140 tysięcy marek.

Dnia 22 maja kilogram mięsa wołowego po podwyżce kosztował — bierzemy najdroższy gatunek w sklepie I klasy — 15.200 m., dziś gorsze mięso kosztuje 400 tysięcy.

Dnia 28 maja giełda urzędowa w Warszawie notowała dolara po 53.500 m., franki szwajcarskie 9700 m., franki francuskie 3570 m., korony czeskie 1617 m. Dziś dolar notuje (urzędownie) 2,900 tysięcy, frank szwajcarski 506 tysięcy, frank francuski 160 tysięcy, korona czeska 83 tysiące.

Dnia 28 maja marka polska w Zurychu stała 0.0106, dziś w Zurychu marka wcale nie jest notowana, a w obrocie prywatnym notują ją do 0.0003.

W ostatnim **miesiącu** rządów Sikorskiego (kwiecień) deficyt budżetowy wynosił 260 miljardów. Dziś drukuje się **w jednym dniu** trzy razy tyle banknotów, ile przed pół rokiem trzeba było na cały miesiąc.

Dnia 1 maja wypuszczono serję I B bonów złotych po cenie 8000 m. za 1 złoty. Dziś bon złoty notuje na giełdzie 380 do 440 tysięcy marek.

W kwietniu wedle obliczenia komisji statystycznej drożyzna wzrosła w porównaniu z marcem o 9.62 proc. W październiku wzrost ten wynosi 206 proc.

Przykładów takich moglibyśmy wyliczyć bez końca. Wynika z nich, że sześciomiesięczne rządy chjeny w Polsce zaznaczyły się dla ludności niebywałą klęską we wszystkich dziedzinach życiowych. Podczas gdy przed sześciu miesiącami podwyżki cen były drobne i obracały się w granicach dziesiątek, najwyżej setek marek, dziś podwyżki idą odrazu w dziesiątki tysięcy. Doszliśmy do tego, że najniższym banknotem obiegowym stał się banknot 10 tysięczny, za który można jeszcze kupić pudełko zapałek.

A jest rzeczą tysiąckrotnie dowiedzioną, że winę za ten obrót rzeczy ponosi wyłącznie rząd. Ten rząd przyszedł do steru pod hasłem sanacji skarbu i uzdrawiał go dotąd przez 3 ministrów skarbu — z wiadomym skutkiem. Gdy dzisiejsza większość była opozycją, piorunowała słowem i pismem przeciw drukowaniu marek, przeciw nieustającej pracy maszyny drukarskiej. A dziś? Co to znaczy 200 miljardów miesięcznie, drukowanych w kwietniu, wobec 750 miljardów drukowanych dziennie w październiku?

Nietylko jednak na polu finansowem rząd ten zupełnie zawiódł. I na polu politycznem zrobił on olbrzymie spustoszenia, na których naprawę trzeba będzie lat pracy. Prawica ciągle wojowała frazesem o „rządach lewicowych", które rzekomo były przez 4 lata w Polsce. Ileż to krwawych ofiar padło na ulicach miast Polski w ciągu tych 4-letnich „rządów lewicowych"? Ile razy doszło do tak krwawych zajść, jakie ostatnio miały miejsce w 3 tylko miejscowościach Małopolski? Bo ten rząd, którego prasa ciągle ryczy o „praworządności", rozumie praworządność jako przywilej rządzenia na prawo, a kto nie chce iść tą stroną, tego pałką w łeb albo temu kula w głowę.

Żeby przynajmniej jedno z przyrzeczeń, jeden warunek, pod jakiemi ten rząd przyszedł do skutku, został urzeczywistniony! Sanacja skarbu — dolar przeszło 3 miljony, a marka na giełdach zagranicznych 0; reforma rolna — dopiero wczoraj sprzymierzeńcy pobili się między sobą, bo nawet do wstępnego porozumienia nie doszli; polityka zagraniczna — Gdańsk, Kłajpeda i Genewa są najlepszą odpowiedzią, jakie to „sukcesy" p. Seyda w tej dziedzinie polityki państwowej odniósł. Czemże więc może ten rząd uzasadnić konieczność dalszego swego istnienia? Jest konieczność, mianowicie konieczność nasycenia tych, którzy w ciągu 6 miesięcy nie zdążyli się jeszcze obłowić!

Jak w pierwszych dniach istnienia obecnego rządu głośną była sprawa nieudałego wywozu 20 tysięcy świń, tak i obecnie wywozy są tą dziedziną, w której ten rząd jest niedościgniony. Wywozi się, bo to daje „mocne waluty"; wywozi się, bo trzeba „swoich" poprzeć. Dla przykładu, jak to się robi, cytujemy wedle warszawskiego „Kurjera" (czerwonego) Nr. 267 notatkę pod tytułem „Dobroczynny hrabia":

„Przed kilku tygodniami przyjechał z Wiednia, gdzie stale zamieszkuje, do Warszawy p. Seweryn hr. Potworowski i zamieszkał jako sublokator pp. Suchońskich (Żórawia 5 m. 11). W Wiedniu, gdzie zamieszkuje wielu Polaków, brak artykułów żywnościowych. Pan hrabia więc „chcąc ulżyć doli rodaków", wywozi do Wiednia żywność. Ostatnio, niemal zaraz po przyjeździe uzyskał pozwolenie na wywóz 2 wagonów jaj, a stara się jeszcze o takież pozwolenie na 50 wagonów ziemniaków, grochu, fasoli itp. Zarobki p. hrabiego są wcale niezłe, gdyż, jak sam opowiada, zarabia na jednym wagonie jaj 3 miljardy mk."

Hrabia i niehrabia — każdy kto ma wpływy, uzyskuje prawo wywozu. Tytuł prawny (np. wyżywienie rodaków za granicą) łatwo znaleźć, a nawet brzmi zachęcająco i któżby śmiał robić rządowi z tego powodu zarzuty? Zbiera się jednak takich „drobnostek" całe zatrzęsienie i kończy się na wielkiem, co zaczęto od małego: kończy się na wywozie cukru, zboża, drzewa — wszystko pod hasłem zbierania opłat dla biednego skarbu.

Rząd chjeński, jak przyszedł do steru pod fałszywem hasłem, tak utrzymuje się na widowni fałszywą grą. Dla ludności, która nie zna się na „wielkiej polityce", może mniej istotne znaczenie ma, kto rządz[illegible]czej interesuje ją, jak rządzi. A rządy takie czy ow[illegible]ujawniają się najplastyczniej w cenach artykułów [illegible]dziennej potrzeby, w większem czy m[illegible] urządzeniu życia codziennego. Pod tym względem rząd ten osiągnął — jak przytoczone cyfry [illegible]kazują — rekord tem smutniejsz[illegible]że daleko jeszcze do końca tego wyścigu między cenami a faktycznymi zarobkami. Przecież za kilka dni otrzymujemy z łaski rządu nową podwyżkę akcyzy na cukier, nową podwyżkę taryf kolejowych i pocztowych — czy to pozostanie bez wpływu na ceny?

Półroczny bilans rządu chjeńskiego zamyka się samymi niedoborami. Czego jeszcze od tego rządu się doczekamy, strach pomyśleć. Na szczęście — mamy nadzieję — ta niebezpieczna dla spokoju państwa gra zbliża się do zakończenia.

Przerwane rokowania z sowietami

P. Darowski posłem w Moskwie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 24 listopada.

Jak się Wasz korespondent z poważnego źródła dowiaduje, delegat sowiecki Kopp już nie wróci do Warszawy. **Pertraktacje z rządem sowieckim nie będą już prowadzone.** W kołach politycznych uważają, że **misja Koppa zupełnie się nie udała.** Pozostaje jeszcze do załatwienia tylko sprawa uznania SSSR przez Polskę. Sprawę tę załatwi prawdopodobnie dotychczasowy poseł polski w Moskwie p. Knoll, który pod koniec przyszłego tygodnia wraca do Moskwy.

Objęcie poselstwa w Moskwie przez b. ministra pracy p. Darowskiego nastąpi w drugiej połowie grudnia. Nominacja jeszcze nie jest podpisana, a podpisanie zależy od wyniku konferencji między p. Dmowskim a Darowskim, która się odbędzie w poniedziałek albo wtorek.

Kim jest minister skarbu i kto jest ministrem skarbu

To, co się dzieje w dziedzinie planów i poczynań finansowych rządu Chjeno-Piasta, jest poprostu przerażające. Ten „silny“, „zwarty“, „programowy“ rząd zużył już dwóch ministrów skarbu: p. Wł. Grabskiego i p. Lindego. Pierwszy miał plan, który zaczął już przeprowadzać za rządu gen. Sikorskiego. Ale rząd p. Witosa pozbył się go rychło, ponieważ kapitaliści i obszarnicy nie zgadzali się na ofiary, których p. Wł. Grabski od nich żądał. Następcą jego był p. Linde, który żadnego planu nie miał i którego powołano „w braku laku“ tylko dlatego, że piastowcy nie chcieli się zgodzić na oddanie skarbu w ręce partyjnego endeka. — Krótki jednak był opór piastowców. I w tej sprawie musieli ustąpić chjenie. Ministrem skarbu zrobiono p. Kucharskiego, który znany był wprawdzie z tego, że szybko zapełnia swój skarbiec osobisty, ale żadnej wiedzy ani praktyki w dziedzinie finansów państwowych nie posiadał. Ale endecja zachwalała jego energję i bezwzględność, jego „szczęki buldoga“. P. Kucharski zasiadł tedy w rządzie p. Witosa, jako trzeci już z kolei minister skarbu.

Znana jest historja z pożyczką zagraniczną, którą p. Kucharski uznawał za wprost niezbędny warunek uzdrowienia skarbu. Znane są blagierskie zapewnienia p. Kucharskiego po powrocie z zagranicy, że jedną pożyczkę ma już jak gdyby w kieszeni, a druga jest na dobrej i pewnej drodze. Już po kilku dniach okazało się to kłamstwem. Po takiej kompromitacji nigdzie minister skarbu nie ważyłby się pozostać na stanowisku. Ale endeskiemu ministrowi wszystko wolno. P. Kucharski w dalszym ciągu miał ratować skarb — w rzeczywistości zaś morfinizować blagą i obietnicami społeczeństwo.

P. Kucharski zabrał się do układania budżetu i na cierpliwym papierze wyliczył, że w przyszłym roku nietylko nie będzie niedoboru, ale będzie nawet czysty dochód. Wprawdzie w „szczękach buldoga“ znalazły się najniezbędniejsze dla państwa wydatki, wprawdzie oszczędności w takich potwornych rozmiarach są nietylko szkodliwe, ale wprost niemożliwe, — ale endecja wpadła w szalony zachwyt: to ci majster! Prawdziwy czarownik! Wziął — powykreślał — i niedobór znikł, jak kamfora!

Endecja sławiła też swego ministra, że w przepisanym przez Konstytucję terminie — 30-go października — złożył Sejmowi budżet i opowiadała z namaszczeniem, jak wielkie ma to znaczenie. Ale i to okazało się zwykłem kłamstwem. P. Kucharski bowiem złożył Sejmowi nie budżet, ale jakby okładkę z tytułem i spis rzeczy. **Dotychczas jeszcze Sejm budżetu nie otrzymał** i komisja nie może się nim zająć, chociaż rządzące stronnictwa podzieliły między siebie referaty. O tem, żeby budżet załatwiono do końca roku lub na początku przyszłego — mowy być nie może.

Oczywiście zapewnienia p. Kucharskiego, że udała mu się sztuka ułożenia budżetu na rok przyszły bez niedoboru — w niczem stanu naszego skarbu nie poprawiły. Przeciwnie, budżet ten wywołał powszechne niedowierzanie, a potworne skreślenia wydatków głębokie zaniepokojenie. Twierdzimy stanowczo, że tak samo, jak fałszywa wiadomość o pożyczce zagranicznej bardzo źle odbiła się na kursie marki — tak samo odbił się na niej i wogóle na naszych stosunkach gospodarczych fałszywy budżet p. Kucharskiego.

Ale na tle tego budżetu zapowiedzi i obietnice posypały się jak z rogu obfitości! Dwugroszowe organy przyboczne p. Kucharskiego zapewniały nas uroczyście, że **przed końcem roku bieżącego ustanie drukowanie marek, a na Nowy Rok czy wkrótce po Nowym Roku powstanie Bank emisyjny, który będzie wypuszczał nową walutę — złote polskie, mające pokrycie w złocie, walutach zagranicznych i wekslach.**

Tym razem nawet nie próbowano wyjaśnić zdumionej publiczności, w jaki sposób stanie się taki cud. Inflacja, drożyzna, niedobór skarbowy wzrastają z dnia na dzień w przerażający sposób. I oto w takich warunkach pewnego pięknego poranku, w najbliższym czasie ma ustać drukowanie marek, bo Bank emisyjny zastąpi marki — złotymi polskimi!

Byłaby to operacja nadzwyczaj prosta, gdyby nie pewna drobna okoliczność, że szczupłe pokrycie, którem Bank emisyjny rozporządzać może, absolutnie jest niewspółmierne z potrzebami obiegu, i druga — niemniej drobna — okoliczność, że trzeba naprzód przeprowadzić (nie na papierze) zrównanie wydatków państwowych z dochodami, aby — przy braku pożyczki — zaprzestać drukowania marek.

P. Kucharski jednak trwał przy swoim naiwnym „planie“. Dzienniki endeckie zapewniały w dalszym ciągu, jaki to cud nastąpi „na Nowy Rok“. I dopiero doradca finansowy obecnego rządu, p. Young, musiał mu wylać kubeł zimnej wody na głowę, surowo krytykując znachorskie pomysły endeckiego podskarbiego.

W rządzie powstał niesłychany rozgardjasz i zgrzytanie zębami. Pomysł p. Kucharskiego „natychmiastowego“ wprowadzenia nowej waluty przy pomocy Banku emisyjnego — obalono! A więc znowu p. Kucharski **skompromitował się w skandaliczny sposób!**

Ale mimo to p. Kucharski pozostał na stanowisku. Cóż znaczy dla endeckiego znachora jedna kompromitacja więcej?!

Lecz teraz zaroiło się od pomysłów. Teraz oczywiście nikt nie chce się przyznać do „programu“, aby „natychmiast“, jeszcze w tym roku skończyć z marką polską. Ależ oni tego nigdy nie mówili! Ależ to im nigdy do głowy nie przychodziło! Powtarza się ta sama historja, co z „kwaśnemi winogronami“ polityki zagranicznej.

Dziś niektórzy teoretycy endeccy powracają do pomysłu p. Wł. Grabskiego wprowadzenia dwóch walut, to jest tymczasowego pozostawienia marki, ale jednocześnie wypuszczenia złotych polskich, mających pokrycie, przy pomocy operacji kredytowych Banku emisyjnego. Nie wiemy, jaki jest stosunek rządu do tego projektu. Wiemy tylko tyle, że endecja znowu odroczyła termin. Z „Gazety Warszawskiej“ dowiadujemy się, że „plan p. ministra skarbu przewiduje założenie Banku emisyjnego i reformę walutową w ciągu najbliższego **półrocza.** A więc już nie do końca bieżącego roku, jak nas niedawno jeszcze uroczyście zapewniano!

„Plan p. ministra skarbu“... Trzeba czytać nowy plan p. ministra skarbu po zbankrutowaniu poprzedniego planu. Lecz czy my mamy **jednego** tylko ministra skarbu? O, nie — w samym rządzie mamy ich dwóch. **P. Korfanty jest drugim ministrem skarbu.** P. Korfanty ma swoje plany, swoje pomysły, swoje widoki — i przeciwstawia się p. Kucharskiemu. P. Korfanty wszedł do rządu jako przedstawiciel wielkiego kapitału górnośląskiego i mąż zaufania pewnej francuskiej kliki kapitalistycznej. P. Korfanty jest rodzicem pomysłu, aby podatek majątkowy — o ile chodzi o kapitalistów i obszarników — przerobić na „dar dobrowolny“, przy którym kapitaliści i obszarnicy mają zrobić świetny geszeft. P. Korfanty zabiega także o oddanie monopolu tytoniowego spółce kapitalistów francuskich, polskich i rosyjskiego żyda Gordona. Podobno jest także mowa o utworzeniu konsorcjum do wywozu zboża z Polski z żydem francuskim na czele. Oparty o te stosunki i interesy, p. Korfanty robi opozycję p. Kucharskiemu.

Nie dość wszakże tego bigosu. Stronnictwa rządowe doszły do przekonania, że „szczęki buldoga“ nie wystarczają, a zresztą nadto się już skompromitowały. P. Kucharskiego oddano pod kuratelę Radzie finansowej, w której ma jednego tylko półzwolennika, a trzech przeciwników!

Jest to nonsens, doprowadzony do najwyższej potęgi! W tym systemie zatraca się wszelkie pojęcie o odpowiedzialności ministra. W rządzie mamy dwóch ministrów skarbu, a obok rządu — nieodpowiedzialną Radę skarbową, złożoną z czterech przedstawicieli stronnictw rządowych, którzy wzajemnie sobie podstawiają nogę. P. Kucharski stał się z ministra skarbu jakiemś popychadłem, które toleruje się tylko dlatego, że „nie wypada“ brać czwartego z kolei ministra skarbu w „zwartym“, „jednolitym“, „programowym“ gabinecie.

Ale już to samo wsakzuje, że ten rząd żadnego jednolitego, konsekwentnego planu uzdrowienia skarbu nie ma i mieć nie może. Minister skarbu doszczętnie jest skompromitowany, a rząd i stronnictwa rządowe o naprawie skarbu wciąż tylko dyskutują, dyskutują... A stosunki pogarszają się z przerażającą szybkością...

LILLY WOJNICZ

Przyjaźń przerwana

64

— Jakby z...zapasy. g...gladjotorów, nieprawdaż? Gdzie spojrzeć, karły powalone. Pan Bóg m...usi się chyba dobrze bawić, p...patrząc na tylu nas, p...pokonanych.

Gdy Marchand przyszedł do namiotu, rozpalony, wnosząc z sobą odór wina, pacjent wprawił go w doskonały humor potokiem anegdot i dowcipów; poczem odwróciwszy głowę,. rozpaczliwie szepnął Renemu: — Zabierz go pan odemnie! Zabierz go! On pijany!

Rene nie mógł zrobić nic innego, jak tylko wyciągnąć Marchanda z namiotu. Gdy się o tyle oddalili, że chory nie mógł ich słyszeć, spytał: — Nie mógłby mu pan dać coś na uśmierzenie bólów?

Marchand się zaśmiał. — Mój drogi chłopcze, sentymentalista z ciebie. My nie dajemy środków uśmierzających przy pierwszem lepszem głupstwie. Tak, to lekkie zapalenie; prawdopodobnie był zgrzany i przeziębił się. Nic jednak poważnego: inaczej nie sypałby tak dowcipami.

Rene odprowadzał go spojrzeniem beznadziejnem, gdy potykając się wychodził z namiotu.

W parę godzin później, nie będąc już w stanie znosić dłużej takiego widoku, Rene przeszedł do namiotu sąsiedniego i zbudził Marchanda, zdecydowany bodaj przemocą dostać środek uśmierzający. Opary szampana ulotniły się tymczasem, i Marchand z twarzą głęboko ponurą, wrócił z nim do chorego.

— Tak, całkiem wyraźne zapalenie — rzekł, rzuciwszy spojrzenie na rozgorączkowaną twarz Rivareza. — Proszę o gorącą wodę i płótno na kompresy. A przedtem jeszcze potrzymaj mi pan światło na sekundę.

Pochylił się nad hamakiem, mówiąc łagodnie, a wyraźnie:

— Posłuchaj pan: jeśli pan musi wziąć środek uśmierzający, to go panu dam; lepiej byłoby jednak obejść się bez opium. Czy pan wytrzyma?

Rivarez, mając twarz przesłoniętą ramieniem, wykonał gest przyzwolenia. Marchand ręką dotknął mu piersi, chcąc rozpiąć koszulę, i ostro zwrócił się do Renego.

— Panie Martel, pan tu dawał mokre okłady.

— Nie — szepnął Rene. Marchand szybko wziął lampę z jego ręki, osunął ramię przesłaniające i spojrzał na twarz chorego, poczem wyszedł natychmiast po opium.

— Mój chłopcze, należało mi powiedzieć — rzekł, podawszy mu proszek do zażycia.

Po paru minutach nastąpił znów paroksyzm. Ataki bólu były tak wściekłe, że rozmaite środki uśmierzające, które Marchand przy pomocy Renego stosował niemal bez przerwy przez dwa dni i dwie noce, były prawie że bezskuteczne. Ulgę mogłyby przynieść środki bardzo silne, a tych starał się unikać w miarę możności.

— U każdego innego chorego musiałbym je jednak był stosować — powiedział trzeciego wieczora — ale pan ma dość sił, by mi tego zaoszczędzić.

Rivarez spojrzał nań okiem dziwnym.

— Na jak długo mi ich starczy, pan sądzi?

— Dopóki tylko będzie w panu iskierka życia; to w pana wrosło.

Bertillon właśnie wyszedł szczęśliw, że chory czuje się już dość dobrze, by żartować. Wogóle nie brak było odwiedzających, pełnych współczucia; trudność polegała właśnie na trzymaniu ich zdala w chwilach, gdy Rivarez był zbyt chory, by mógł ich łudzić co do swego stanu. Uparł się zachować wobec nich pozory, że choroba jego jest stosunkowo lekką; a ilekroć można ich było dopuścić, w zdumienie wprawiał obu czuwających nad nim mężczyzn, tą błyskawiczną szybkością, z jaką przybierał minę pogodną i wytarłszy czoło wilgotnym ręcznikiem, zwracał się ku wchodzącym z twarzą ożywioną. Rozmowa jego w tych dniach była często pełna humoru i dowcipu; a jakkolwiek przerywał ją chwilami brak tchu, to w głosie nie czuć było innej oznaki wysiłku, prócz częstszego niż zwykle zacinania się w mowie. Śmiał się wiele, lecz w sposób zdumiewająco naturalny; prócz Marchanda i Renego, nikt się też nie domyślał prawdy.

Pozbywszy się Bertillona, Marchand wezwał Renego, by mu pomógł podnieść chorego, gdyż musi zbadać stan zapalenia. Rene był zręcznym w pielęgnowaniu chorego, lecz w tej chwili potknął się jakoś na nierównym gruncie i lekko wstrząsnął hamakiem.

— O Boże! — wykrzyknął Rivarez. Był to raczej jęk, który się wydarł i natychmiast został stłumiony przez rozpaczliwe zacięcie ust.

Rene stał skamieniały, słuchając dyszącego oddechu, dopóki Rivarez znów nie podniósł oczu, uśmiechając się z wyrazem usprawiedliwienia.

— Tak mi przykro, panie Martel. To tylko dlatego, że nie byłem przygotowany, bo doprawdy wcale mi pan nie sprawił bólu. Może pan spróbuje teraz?

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zamach na wolność zgromadzeń

Kagańcowa ustawa Lutosławskiego

Napisał poseł Kazimierz Czapiński

Sejmowa komisja konstytucyjna wykańcza trzecie czytanie ustawy o zgromadzeniach, przedstawionej przez referenta ks. Lutosławskiego. Prawie wszystkie poprawki, wnoszone przez lewicę, są odrzucane przez chjenę przy milczącym, ale energicznem poparciu piastowców Nawrockiego. Niedbalskiego i Ziętka. W rezultacie tych zbożnych usiłowań wyłania się ustawa **poprostu potworna,** której inaczej nie podobna nazwać, jak **zamachem na wolność zgromadzeń,** poręczoną przez art. 108 konstytucji. W swych referatach komisyjnych i wstępach do poszczególnych artykułów, ks. referent długo i szeroko rozwodzi się o rozkoszach całkowitej wolności zgromadzeń i delektuje się zwłaszcza praktyką angielską. Rzeczywistość jednak ustawowa nic nie ma wspólnego z temi obłudnemi deklaracjami: **żaden kraj Europy współczesnej NIE ZNA PODOBNEJ USTAWY, która jest poprostu kpinami z nowoczesnej demokracji.** Jeszcze więc jeden przyczynek do demokratyczności naszej narodowej demokracji. Nawet dubadek ks. Kubik żałośnie raz pisnął, że ustawa pruska była lepsza, ale się wnet uspokoił w imię chjeńskiej solidarności. A chłopy-Piastowcy ślepo, bez zrozumienia istoty rzeczy, bez pojmowania całej wagi sprawy, właśnie dla ludności chłopskiej, idą jak baranki Boże za dyrektywami ks. referenta, jak gdyby nie widząc, że godzą w najżywotniejsze interesy warstw chłopskich.

Póki czas, należy uderzyć **na alarm.** Póki czas, należy wezwać do protestu przeciwko kagańcowym chjeńskim pomysłom.

Najważniejsze punkty ustawy są: 1) zakaz zgromadzeń, 2) obowiązki gospodarza, 3) rozwiązywanie zgromadzeń, 4) zgromadzenia poufne, 5) zgromadzenia poselskie, 6) sankcje karne.

Co do zakazywania zgromadzeń, to na podstawie art. 7 władza administracyjna ma prawo zakazać odbycia każdego zgromadzenia, któreby było zwołane „w celach przez prawo zakazanych", albo którego odbycie „zagrażałoby bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu", to znaczy **każde zgromadzenie może być z łatwością zakazane.**

Co do „gospodarzy" zgromadzeń, referent chytrze wprowadza w swym projekcie instytucje takich gospodarzy" (zwołujących), którzy mają ogromne obowiązki i mają czuwać nad prawomyślnością tego zgromadzenia. Jak słusznie zauważył tow. Lieberman na komisji, taki gospodarz staje się tym drugim policjantem na zgromadzeniu, zaś w oczach prof. Konopczyńskiego nazywa się to „wychowywaniem społeczeństwa". Otóż wedle art. 11 gospodarz jest obowiązany rozwiązać zgromadzenie, jeżeli zebranie zostaje nadużyte „do podburzania lub przygotowania przestępstwa". Należy przytem zważyć, że ustawa Lutosławskiego w myśl art. 28 ukarze za przekroczenia tej ustawy **aresztem do sześciu tygodni,** lub grzywną do wysokości 5 miljonów marek z mnożnikiem drożyźnianym. A więc gospodarz, który nie rozwiąże zgromadzenia w razie „podburzania", ulegnie karze więziennej lub ciężkiej grzywnie. Łatwo sobie wyobrazić, z jakiem uczuciem gospodarz (nieraz biedny chłop lub robotnik) będzie kierował obradami zgromadzenia, niezawsze rozumiejąc nawet, czem jest właściwie „podburzanie" i co za podburzanie uznane zostanie przez sąd. W ten sposób Lutosławski wprowadza podwójną kontrolę zgromadzeń: raz przez oficjalnego reprezentanta władzy, a drugi raz przez „gospodarza".

Co do rozwiązywania zgromadzeń przez przedstawiciel władzy, to taki przedstawiciel w myśl art. 12 ma **prawo rozwiązania każdego zgromadzenia,** jeżeli to zgromadzenie zostanie „nadużyte do podburzania lub przygotowania do przestępstwa", albo jeżeli na zgromadzeniu nastąpi „zakłócenie porządku", albo jeżeli przebieg zgromadzenia zagraża bezpieczeństwu lub porządkowi publicznemu. Pretekst więc znaleść łatwo. **Rozwiązać każde zgromadzenie można bez trudności,** nie mówiąc już o tem, że taki przedstawiciel władzy bez trudności może obecnemu „gospodarzowi" zasugerować, że najwyższy czas zgromadzenie rozwiązać i w tym wypadku całe odium rozwiązania spada już nie na przedstawiciela władzy, ale na „gospodarza".

Co do zgromadzeń poufnych, to władzom nie przysługuje prawo przysłuchiwania się obradom, skoro wszyscy mają imienne zaproszenia, lub jeśli zwołujący wszystkich zna osobiście. Mimo to jeśli w myśl art. 21 zgromadzenie poufne wpadnie w sprzeczność z ustawami karnemi lub zagraża bezpieczeństwu czy porządkowi publicznemu, a władza bezpieczeństwa publicznego to ustali (?), **zgromadzenie takie zostanie rozwiązanie.** Oczywisty nonsens, bo jak ma władza coś „ustalać", skoro nie ma prawa na zgromadzeniu przebywać? Chyba przez szpicla? W ten sposób te gwarancje, które dotychczas dawały zgromadzenia poufne, ustają. Pokazuje się, że bez trudności mogą być rozwiązane, niewiadomo, na jakiej podstawie, jeszcze może łatwiej, niż zgromadzenia publiczne.

Ostatnią gwarancją wolności zgromadzeń są zgromadzenia poselskie. Być może, że jest to nawet **najważniejszy artykuł ustawy.** Bezwzględna wolność zgromadzeń poselskich jest podstawową gwarancją demokratyczną. Poseł z mniejszości sejmowej, przegłosowany w Sejmie, udaje się na wiece i mobilizuje opinję po swojej stronie. Jest to jego prawo i obowiązek. Pozatem w naszych opłakanych stosunkach politycznych, przy niezmiernem niewyrobieniu i stronniczości władz administracyjnych kontrola poselska na zgromadzeniach jest czynnikiem w życiu społecznem niezmiernie ważnem. Niepodobna dopuścić, aby bylejaki policjant, na podstawie dzikiej ustawy Lutosłowskiego, mógł z takąsamą łatwością rozwiązywać wiece poselskie, jak każde inne. Jest także nie do pomyślenia, ażeby „gospodarza" na zgromadzeniu poselskiem karano 6-tygodniowem więzieniem za mowę poselską. A jednak na tem właśnie stanowisku stanęła ustawa Lutosławskiego, która w art. 24. całkowicie **podporządkowuje zgromadzenia poselskie wszystkim przepisom ustawy** z tem tylko małem zastrzeżeniem, że wiec poselski nie wymaga uprzedniego zawiadomienia władzy, o ile i dopóki na nim wyłącznie posłowie i senatorowie przemawiają. W ten sposób poseł jest zupełnie zrównany w prawach a raczej w bezprawiu ze wszelkimi innymi mówcami. Ks. L. z bólem w głosie zgadza się, że jest to właściwie „obraza godności poselskiej", ale — powiada — cóż robić? **Trzeba i posłów oddać pod ścisłą kontrolę** „gospodarzy" i policji. Zresztą — powiada dalej — ustawy nie krępują sprawiedliwych, czyli że porządni posłowie ustawą nie będą skrępowani, a o nieporządnych — naturalnie — szkoda mówić.

Wreszcie co do sankcji karnych, — to — jak już wspomniałem — w myśl art. 28 osoby, winne przekroczenie omawianej kagańcowej ustawy, niezależnie od kar na podstawie kodeksu ogólnego, podlegają karze aresztu do 6 tygodni lub grzywnie do wysokości 5 miljonów marek z mnożnikiem drożyźnianym.

Tak wygląda w ogólnych zarysach lex Lutosławskiego.

Nietrudno widzieć, że z **poręczonej konstytucją wolności zgromadzeń nie zostaje nic.** Natomias zostaje statuowaną całkowita **dyskrecjonalna władza czynników administracyjnych,** które mogą zakazywać i rozwiązywać zgromadzenia pod byle pretekstem; pozatem ustanowiony jest jako drugie narzędzie kontroli „gospodarz", zagrożony specjalną sankcją karną; ucieczka na teren zgromadzenia poufnego jest niemożliwa, bo i tam czuwa, aczkolwiek nieobecna, władza; wreszcie nawet poseł przestaje być gwarancją i podlega kontroli policyjnej. Słowem — policja, policja i jeszcze raz policja, — oto te wywołujące na komisji konstytucyjnej homerycki śmiech rzekome „angielskie" i „demokratyczne" wizje ks. Lutosławskiego.

Trzeba powiedzieć otwarcie, że jest to **zwykły zamach na wolność zgromadzeń,** zagwarantowaną przez konstytucję. Z tej wolności nie zostaje nic, wszystko zostaje oddane pod widzimisie policji i administracji.

Klasa robotnicza i wszystkie żywioły szczerze demokratyczne nie mogą milczeć. Nie mogą zostawić bez należytj odpowiedzi reakcyjnych pomysłów endeckiego księdza.

Ruch kolejarski

KRAKÓW. Dnia 22 listojada odbyło się zgromadzenie pracowników PKP z działu ruchowego stacji Krakowa. Zebrani po wysłuchaniu sprawozdań przedstawicieli Wydziału wykonawczego i prezssa Koła miejscowego ZZK Kraków w sprawie prze szeregowań według nowej ustawy z dnia 9 października 1923, godzin nadliczbowych i dodatków nocnych, uchwalili następującą rezolucję:

1) odnieść się do Wydziału wykonawczego i ZZK, aby dopilnowano, by rozporządzenie wykonawcze ministerstwa kolei żelaznych do rozporządzenia Rady ministrów w sprawie zaszeregowań służby ruchu według nowej ustawy o uposażeniu było po myśli wniosków, poczynionych przez zjazdy krajowe i okręgowe, a także CSR;

2) domagać się dla tejże służby, jako pełniącej nocną służbę, dodatków nocnych:

3) domagać się dla tejże służby zastosowania turnusu służbowego według rozporządzenia ministerstwa kolei żelaznych Nr. 7.

Następnie zgromadzeni uchwalili, że od tych słusznych żądań nie odstąpią, a o wywalczenie tychże gotowi są stanąć do walki, jaka im jest do dyspozycji na wezwanie Centrali ZZK. Dlatego odnoszą się do centralnej sekcji ruchowej, ażeby ta wszczęła intenzywniejszą pracę we wszystkich okręgach DKP nad uświadomieniem kolegów tegoż działu ruchowego, aby w przyszłej walce o te słuszne i ważne postulaty się wstawili.

Zgromadzeni energicznie protestują przeciw bez podstawnym wydalaniom, zawieszaniom w służbie i różnym represjom, stosowanym na swoich kolegach przez administrację kolejową, uważając to jako porachunek reakcji kolejowej i oświadczają, że o ileby ten stan był dalej prowadzony, w obronie tychże zmuszeniby byli stanąć do walki. Kolegom prześladowanym wyrażają pełne uznanie i przyrzekają im, że w obronie ich każdej chwili gotowi są uczynić, co będzie potrzebnem.

Zebrani oświadczają, że sierotom i wdowom po poległych kolegach w walce o lepszy byt i postulaty tychże pracowników, nie dopuszczą, aby miały doznać niedostatku i tak tym, jak i kolegom, zawieszonym ich niedobór przyrzekają pokryć składkami.

Prezesowi Koła miejscowego ZZK w Krakowie, jako członkowie tegoż Koła, za szczere interesowanie się sprawami pracowników działu ruchowego, wyrażają pełne wotum zaufania.

Nadto zgromadzeni domagają się dla pracowników nieetatowych natychmiastowego zaopatrzenia na zimę w ciepłe odzienie, jak kożuch i dalej wypłacania różnicy za zastępstwa wyższych stopni w służbie.

Z TEATRU

—o—

Bagatela: **„DZWONEK ALARMOWY",** komedja w 3 aktach M. Hennequin'a i R. Coolus'a.

Zgrabna i dowcipna komedja „Dzwonek alarmowy" ukazuje, jak rodzina z zapadłej prowincji przesiedlona do Paryża przeobraża się z parafjan w Paryżan. Pierwsza przedzierżga się w Paryżankę wesoła mamusia, pani Toulouzel, którą porywa nieznany na prowincji kabaret, dancing, shimmy. Za nią daje się oczarować szykiem paryskim skromna córeczka, którą olśnił wuj, podstarzały lowelas, pan Bobby Marcalin, pierwszy elegancki mężczyzna, jakiego ujrzała piękna Zuzanna, przywykła dotąd wyłącznie do widoku prowincjonalnych, zaniedbanych w zewnętrznym wyglądzie nudziarzy. Na zakończenie przedzierzgnął się w eleganta paryskiego także jej mąż, pan Lizolle, uczony badacz języków wschodnich, zatopiony dotąd wyłącznie w książkach, nieważający na swój ubiór, obrośnięty i rozczochrany. Czas był doprawdy, żeby się ostrzygł, ogolił, przebrał przyzwoicie i oderwał nieco wzrok od książek, bo już-już groziło mu, że żona odstręczy się od niego i przyprawi mu rogi; na szczęście metamorfoza jego nastąpiła jeszcze przed katastrofą i przywróciła mu serce żony, do czego dopomogła poczciwość wuja Bobby.

Dowcipny dialog, komiczne typy, zabawne sytuacje, efektowne zakończenia aktów, trochę satyry, trochę sentymentu, — wszystko to razem składa się na ożywioną i urozmaiconą, zajmującą i wesołą całość.

Dobrze wyreżyserowana przez p. Noskowskiego, obsadzona była ta komedja tak świetnie, że nawet rolę lokaja, coprawda charakterystyczno-komiczną, powierzono takiemu artyście jak p. Turski. Zachwycała p. Grabowska, w roli Zuzanny, świetną grą pełną wdzięku i uczucia, przemiłym głosem, urokiem osobistym i toaletami. Zaakomicie zagrał eleganckiego wuja Bobby p. Noskowski, w miarę wesoło, w miarę uczuciowo, z taktem i szykiem. Rozśmieszał p. Winkler doskonałą figurą onieśmielonego nieco swą pozycją pieczeniarza Paginota. Tryskała temperamentem i humorem p. Ordyńska w brawurowej roli mamy Toulouzel. Po długiej przerwie po raz pierwszy na nowo oglądany na scenie Bagateli p. Brzeski uwydatnił kontrast przemiany młodego uczonego Emila Lizolle z niezgrabnego i zaniedbanego mola książkowego w szykownego światowca. Wytworną Paryżanką była p. Horecka, miłą midinetką p. Stępowska. Paryskiego eleganta dobrze reprezentował p. Kwiatkowski, a galerji typów komicznych i charakterystycznych wybornie dopełnili pp. Godlewski, Cybulski i Wysocki. Odegrany lekko i wesoło, z życiem i werwą, „Dzwonek alarmowy" zdobył sobie zasłużone powodzenie.

E. H.

Proces o bomby

GŁÓWNY IMPRESARIO ZAMACHÓW

Faktycznie tak nazwaćby można prowokatora Cechnowskiego... Postać ta i tej podobne nastręcza szereg uwag warszawskiemu „Kurjerowi Polskiemu“.

Pisze on: „W niewielkim procesie o 10 tysięcy marek obecnej waluty **zeznanie takiego świadka byłoby przedmiotem wielkich wątpliwości.** W procesach, gdzie **stawką jest życie, podobni świadkowie** bywają często **jedną z głównych podstaw wyroku.**“

A po tem lapidarnem zdaniu snuje ów dziennik dalsze rozmyślania na temat, że, choć odrażającym jest prowokator, choć ufać mu nie można — zrezygnować jednak z takich wyrzutków sprawiedliwość ludzka jakoby zgoła nie była w stanie.

Pisze więc:

„Takim jest los pewnej kategorji politycznych procesów. Bez tych ludzi o przekonaniach zmiennych, albo bez przekonań, o przeszłości wątpliwej, lub niewątpliwie zbrukanej, o poziomie etycznym rozpaczliwie niskim, o sumieniu elastycznem — żaden prawie wyrok o zbrodni politycznej się nie obędzie. Są oni sromną, ale niezbędną, zdaje się, koniecznością osobliwego karno-politycznego dochodzenia; są przynętą, na którą idą wszelkiego gatunku spiskowcy i polityczni przestępcy.

Ich dwulicowość jest niebezpieczną, ale może koniecznym orędziem przy obnażaniu politycznej zbrodni; ich brak skrupułów jest, niestety, pomocą dla sprawiedliwości, pomocą nie do odrzucenia.

Chromająca ludzka sprawiedliwość imać się musi takiej niepewnej, czasem zgniłej podpory; musiałaby inaczej zrezygnować z chęci ujawnienia i obezwładnienia groźnych dla ładu społecznego wykroczeń lub zwyrodnień.

Pogarda, jaką obrzucamy prowokatora, jest jednem z najgłębiej wkorzenionych uczuć. Ale choć gardzimy — korzystamy. Dopóki będą istniały polityczne zbrodnie — Cechnowscy znajdą swoją rację bytu“.

A po tym wstępie przechodzi ów dziennik do omówienia już samej „roboty“ Cechnowskiego, po zapoznaniu się jego z Bagińskim i Wieczorkiewiczem, którym „pomaga“ w terorystycznych planach.

Oto, jak formułuje „Kurjer Polski“ zeznania Cechnowskiego:

„Zapewnia, że dostał od niego (Bagińskiego) bombę, dostał pieniądze i rozkaz wyjazdu do Sosnowca. Bombę wręczył mu Bagiński na gdańskim dworcu, albowiem, jak mówił wczoraj jeden ze świadków, komisarzy policyjnych, takie rzeczy, jak bomba, należy wręczać w miejscach najbardziej publicznych, wśród zgiełku i tłoku — dla niepoznaki.

Zapoznał się z Wieczorkiewiczem; kiedy już dobrze wtajemniczył się w szpiegowsko-terorystyczne zamachy owej organizacji, powziął do niej odrazę i zawiadomił władze o jej „robocie“.

Plon jego wywiadowczej akcji jest obfity, **jeżeli mu wierzyć.**

Pojechał do Krakowa, ażeby znaglić Wieczorkiewicza do odsłonięcia zbrodniczej przyłbicy. Dostał od niego dwie bomby, przeznaczone do zburzenia mostów. **Dostał, albo mówi, że dostał.** Bo warunki działalności Cechnowskiego są tajemnicze, a choć sam jest pilnowany i strzeżony, **znaczna część jego giestów** znajduje wyjaśnienie **tylko w jego słowach.**

Wszystko zależy od rodzaju pobudki czynów tego człowieka, który jest zagadką w tej mierze, przynajmniej, co i dwaj oskarżeni.

Nadkomisarz Piątkiewicz zapewnia, co prawdą, że agent policyjny widział, jak Cechnowski wszedł do mieszkania Wieczorkiewicza bez paczki, a wyszedł z paczką. Aleśmy nie słyszeli w sądzie tego „pewnego człowieka“, naocznego świadka obarczenia paczką.

Zresztą, co mogło być w tej paczce? Tajemniczość akcji wywiadowczy, szanowana nawet przez jego sceptyczną nową zwierzchność, sprawia, że Cechnowski bardzo rozlegle korzysta z przywileju osobliwego zaufania.

Jego obecna szczerość jest przyjętym przez jego zwierzchność pewnikiem. Nie podważając jej, zda się, dziwne, paradoksalne zjawisko, świadczące napozór, że Wieczorkiewicz **wymyka się od zbrodniczej akcji, do której go pchają. Czasami nawet sytuacja zarysowuje się tak dziwacznie, że pomyśleć można, że zamachu chciał bardziej Cechnowski, niż Wieczorkiewicz.**

A jeśli nie zamachu, bo spłonki dwóch bomb już były pozbawione niszczącej siły przez nadkomisarza Piątkiewicza, to ujawnienia zamiaru zamachu, choćby nawet Wieczorkiewicz zamiaru tego nie miał.

Nadkomisarz, jego podwładni i Cechnowski, czekają depeszy, której treść, jak Cechnowski zapewnia, ustali zbrodniczy zamiar zburzenia mostu. Ale depesza, która nadeszła, wzywa zwyczajnie Cechnowskiego do Krakowa. Rezultatem tej rozmowy jest, zapowiedziana władzy przez Cechnowskiego, wspólna podróż do Tarnowa; podczas tej podróży ma Wieczorkiewicz rzucić z wagonu bombę. Ale Wieczorkiewicz nie przyjeżdża, nie rzuca bomby. Zdenerwowanie ogarnia nie oskarżonego, który miał popełnic zbrodnię, ale przedstawicieli władzy, że zbrodnia popełniona nie będzie.

Wiele prawdy, wiele zmyśleń kryje się w tych zapewnieniach Cechnowskiego, który może jest o tyleż historykiem tego, co było, ile autorem tego co miało być, wedle jego scenarjusza?

Czekajmy przewodu sądowego.

Jedynym, zresztą, dowodem, niezupełnego zaufania, jakiem zgóry świadka Cechnowskiego darzy samo prawo, jest odmówienie mu zaprzysiężenia.“

TAJEMNICA DOMAGAJĄCA SIĘ WYJAŚNIENIA

Rzucił ją na salę rozpraw **świadek, nadkomisarz Piątkiewicz,** który miał powierzone zadanie wytropienia zadenuncjowanej przez Cechnowskiego terorystycznej konspiracji.

Moment ten tak przedstawia sprawozdawca sądowy warszawskiego „Kurjera Porannego“:

Przewodniczący: Ilu członków według pańskich danych mogła liczyć organizacja zbrodni i teroru.

Świadek: Według zeznań Cechnowskiego około 45. Tylko kilku wszakże było mnie z nazwiska znanych.

Przewodniczący: Dlaczego pan wobec tego zadowolił się ujęciem kilku zaledwie ludzi? Dlaczego pan nie usiłował wszystkich dostać w swe sieci? Dlaczego pan przedwcześnie aresztując pobocznych aktorów tej sprawy ostrzegł główny sztab szajki i pozwolił się jej bezkarnie rozproszyć? Czyż interes państwa nie dyktował odmiennej taktyki?

Świadek: Zapewne. W moim planie było zdemaskować całą podziemną robotę, w jej najdrobniejszych szczegółach. Dlatego tak ostrożnie działałem, by wszystkich poznać i wszystkich unieszkodliwić. Dlatego wprowadziłem do szajki moich zaufanych ludzi. Lecz w pewnym momen**cie otrzymałem z Ministerjum spraw wewnętrznych, z departamentu bezpieczeństwa publicznego telefon, którym nakazano mnie bezzwłocznie zaaresztować tych dwóch oskarżonych. Bez czekania na dalsze wyniki, zlecono mi natychmiast zlikwidować sprawę.**

Przy tych słowach świadka następuje **ogólne poruszenie na sali.** Jak obuchem uderza ta rewelacja w zebranych. Na wszystkich ustach jedno wisi pytanie: „dlaczego“? Czem dziwny krok Ministerjum wypada sobie tłomaczyć?

Nikt nie umiał rozproszyć tych wątpliwości zebranym. A kto da społeczeństwu na te pytania odpowiedź?“

Tu nasuwa się uwaga, jak ten fakt wytłómaczyć? Czemu rząd przerwał był nitkę, gdy policja twierdziła, że dojdzie po niej do kłębka?

Czy rząd obecny chciał się popisać szybkością wykrycia zamachów bombami po bombach w Krakowie i Warszawie, o które był interpelowany?

Czy chciał mieć **jakikolwiek** rezultat, byle prędko? Coprawda w toku obecnej rozprawy mowa jest o różnych bombach, ale zdaje się, że o tych właśnie, które posłużyły za temat do interpelacji nie dowiemy się nic.

Dotąd mimochodem wspomniano tylko o bombie, która eksplodowała w Uniwersytecie warszawskim.

ZAGADKOWY UŁAN

Co zdoła udowodnić rozprawa w tej sprawie niezwykłej — rozumie się, przesądzać teraz nie można. Są jednak epizody — które już, zdaje się, nie będą miały dalszego ciągu.

Taką jest tajemnicza historja nieudałego zamachu na PKU w Białymstoku.

Oto, jak prasa warszawska reprodukuje ów moment:

„Zeznaje Jan Łapiński, gospodarz z białostockich okolic.

Był on podówczas w wojsku. W krytycznym dniu stał przed budynkiem PKU na warcie. O g. 3 i pół rano, gdy już nocne rozpraszały się mroki, zauważył kręcącego się w pobliżu ułana. Twarzy jego nie mógł dojrzeć. Gdy ten zoczył się obserwowanym — znikł szybko za węgłem domu. W pół godziny potem stróż tego domu, wychodząc na ranną pracę, przybiegł do świadka z bladą i wzruszoną twarzą. Znalazł bowiem bombę porzuconą przed drzwiami, która na szczęście nie eksplodowała.

Przewodniczący: Czy była to ta bomba, która tu widzicie na stole?

Świadek: Ta sama.

Czy była ona owinięta w numer „Polski Zbrojnej“ (Tak miał bomby obwijać Bagiński. Red. Nap.) świadek nie przypomina sobie.

Sąd i obrona rezygnują z zaprzysiężenia świadka, którego zeznania na krok nie popchnęły rozwiązania sprawy“.

Staraniem krakowskiej komisji oświatowej PPS odbędzie się **w poniedziałek 26** listopada o godz. **7 wieczorem** w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II. p.)

ODCZYT
red. Emila Haeckera
na temat:
„Kryzys socjalizmu“

Po odczycie dyskusja. — Goście mile widziani.

Wstęp dla towarzyszów partyjnych (za okazaniem legitymacji) 30.000 mk., dla gości 50.000 mk.

KRONIKA

—o—

Kraków, 25 listopada.

CENA BONÓW GAZOWYCH na najbliższy tydzień podniesioną została z 80 tysięcy marek za 1 metr sześc. na 90 tysięcy marek.

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 26 listopada o godz. 6 wieczorem. Porządek dzienny: prof. J. Bystroń: Pojęcie i zakres psychologji społecznej, Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEJ POMOCY U. U. J. na walnem zgromadzeniu członków wybrało w dniu 21 listopada zarząd w następującym składzie: prezes Szubert, I. wiceprezes Szkotnicki Jan, II wiceprezes Marowski Jerzy, I. sekretarz Fihel Józef, II, sekretarz Medwecki Władysław, skarbnik Barabasz Stanisław, kontrolor kasy Kubik Jan, kontrolor kuchni Kołodziejczyk Jan, kierownik kuchni Czyżyk Kazimierz, kierownik domu Kurowski Tadeusz, bibljotekarz Małżeński Józef, czytelniany Kwieciński Piotr, prezes komisji kontrolnej Karol Piotrowicz.

Zarząd Towarzystwa Wzajemnej Pomocy U. U. J. składa JWPanu mecenasowi Dr. Henrykowi Toczewskiemu jak najserdeczniejsze podziękowanie za szybkie załatwienie legatu ś. p. Krzaklewskiego, przenaczonego na fundusz bezpłatnych obiadów dla słuchaczów prawa U. U. J.

Z HISTORJI WAWELU. We wtorek 27 bm. i w piątek 30 bm. odbędą się w sali odczytowej Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńsk 9, dwa wykłady ks. dra Tadeusza Kruszyńskiego p. t.: 1) pierwszy kościół katedralny; 2) odnawianie grobów królewskich i katedry wawelskiej. Wykłady będą ilustrowane obrazami świetlnymi. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp 30.000 marek, dla młodzieży 20 tysięcy marek.

Z WYSTAWY. Obecna wystawa obrazów w pałacu sztuki przy placu Szczepańskim potrwa jeszcze tylko do środy 28 listopada. W niedzielę 2 grudnia zostanie otwartą nowa wystawa, obejmująca w całym gmachu obrazy Fryderyka Pautscha, które w ostatnich tygodniach obudziły w Polsce i zagranicą ogromne zainteresowanie zarówno nowym tematem, jak i fakturą artystyczną. Premie dla członków Tow. sztuk pięknych za rok 1922 i 1923 można odbierać w kancelarji Towarzystwa codziennie między godziną 11 a 1.

KURS KROJU I SZYCIA. Chcąc przyjść z pomocą niezamożnej inteligencji, organizuje krajowy patronat przemysłowy kurs bieliźniarsko-krawiecki. Pierwszeństwo w przyjęciu mają urzędniczki i słuchaczki uniwersytetu. Należy się zgłaszać do biura ekspozytury krajowego patronatu, ul. Smoleńska 12, w poniedziałki, środy i czwartki między godz. 6 i pół a 7 wieczór, gdzie zostaną udzielone bliższe szczegóły.

Śledztwo w sprawie krwawego wtorku

Śledztwo w sprawie krwawego wtorku w Krakowie prowadzone jest w dalszym ciągu bardzo drobiazgowo. Na podstawie wyników dochodzeń policyjnych obecnie sędziowie śledczy przesłuchują świadków, co potrwa kilka tygodni, gdyż około 400 świadków wezwanych [illegible] tało do składania zeznań. Równocześnie przesłuchiwania świadków prowadzi główny urząd śledczy w komendzie okręgowej przy ul. Siemiradzkiego. W ostatnich dwóch dniach doprowadzono do sądu z policji kilku jeszcze obwinionych, stojących pod zarzutem uczestnictwa w rozruchach. Śledztwo wojskowe postępuje naprzód i za kilka dni będzie ukończone.

Prezydjum Krakowa zaciągnęło pożyczkę w wysokości 25 miljardów marek

Pożyczka na pokrycie niedoborów w budżecie miejskim

Jak się dowiadujemy, prezydjum m. Krakowa na posiedzeniu w dniu wczorajszym uchwaliło zaciągnąć pożyczkę wekslową w PKO, na sumę 25 miljardów mk. Jako wystawca weksli figuruje gmina m. Krakowa, jako akceptant gazownia, zaś jako żyrant elektrownia miejska. Pożyczka ma służyć na pokrycie niedoborów w budżecie miejskim.

Opał w szkołach średnich w Krakowie starczy tylko do połowy stycznia

Kuratorjum szkolne w Krakowie rozporządzając nieznacznymi funduszami na cele opałowe, wyasygnowało pos[illegible] zakładom [illegible] takie sumy, które nie mogły starczyć na należyte zaopatrzenie szkół w węgiel i drzewo. Aby, z powodu braku opału nie wstrzymać toku nauki, dyrekcje szkół zaapelowały do rodziców uczniów o dostarczenie pewnych kwot na zakupno węgla i drzewa dla zakładów. Składki na ten cel nie są przymusowe, a zamożni rodzice powinni pospieszyć z wydatnymi funduszami. Zapasy węgla, jakiemi zakłady obecnie rozporządzają, starczą mniejwięcej do połowy stycznia. Szkoły powszechne zostały przez gminę dostatecznie zaopatrzone w węgiel na cały okres zimowy.

Reorganizacja opery i operetki w Krakowie

W ostatnich dniach nastąpiła reorganizacja zarządu opery i operetki przy ul. Rajskiej. Obydwa działy, które dotąd podlegały jednemu wspólnemu kierownictwu w osobach dyr. Walewskiego i dra Rostańskiego, zostały od siebie uniezależnione i prowadzone są odrębnie przez dwa zarządy. W skład nowej dyrekcji opery wchodzą pp. Walewski, Kruglowski i dr. Dziewiński. Zarząd operetki objęli pp. kapelmistrz Szczepański, p. Gawlicki i reżyser Sempoliński. Równocześnie z ustanowieniem dwóch zarządów wprowadzono zmianę w systemie rozliczania dochodów i wypłaty gaż personalom obu działów. Sekretarzem teatru pozostał nadal p. Bojnarowski. Nowe kierownictwa dokładają starań o urozmaicenie repertuaru, przygotowując szereg nowości, tak w dziale operowym, jak i operetkowym.

Pierwszy ciężki wyrok na paskarza

Łódź może się nim pochwalić

Przed kompletem trzech sędziów w Łodzi sądzono „mistrza cechu rzeźnickiego" Antoniego Urbaniaka, posiadającego swój sklep rzeźnicki przy ul. Dzielnej Nr. 10. Urbanek przed wojną był skromnym masarzem, klepiącym biedę w swej jatce. W czasie wojny i po wojnie uśmiechnęło mu się „szczęście". Rozszerzył sklep, kupił sobie kamienicę w centrum miasta. Nakupiwszy jeszcze sporo biżuterji, pierścieni i brylantów, byłby się prawdopodobnie w najbliższej przyszłości zabrał do polityki. Pech jednak chciał, że powinęła mu się noga. W marcu r. b., gdy zbliżał się przednówek, artykuły pierwszej potrzeby, a w szczególności artykuły żywnościowe poczęły gwałtownie drożeć.

Zapasy, dotychczas dość obfite, nagle zniknęły, by w bezpiecznych kryjówkach wyczekiwać dalszego spadku waluty i wysokich cen. Urbaniak w lot chwycił konjunkturę i postanowił nie tak łatwo wypuścić ją z rąk. Ponieważ w jego fachu najłatwiej jest magazynować słoninę, wstrzymał natychmiast prawie całkowicie jej sprzedaż, podniósł odpowiednio cenę mięsa, kalkulując tak, by uzyskane z zabitego wieprza mięso, sprzedawane było po takiej cenie, by bez sprzedaży słoniny można odkupić nowego wieprza. Rezultat takiego manewru okazał się godny pomysłu. W schowku rósł z dnia na dzień zapas odłożonej słoniny, a wpływy ze sprzedawanego mięsa całkowicie starczały na prowadzenie w niezredukowanych ramach interesu i uboju.

Aliści ktoś oskarżył Urbaniaka o paskarskie praktyki i rewizja, uskuteczniona w jego firmie przez urząd walki z lichwą wykryła zamagazynowany zapas zwyż **500 kilogr. słoniny**, podczas gdy w sklepie dla kupujących nie było jej zgoła.

A oto brzmienie wyroku:

Po dłuższej naradzie zebrani na sali rzeźnicy, piekarze i inni przedstawiciele paska, usłyszeli ze zgrozą wyrok, skazujący Urbaniaka na 2 lata ciężkiego więzienia z następującymi obostrzeniami: **grzywna 2 miljony marek, pozbawienie na 3 lata prawa zajmowania się handlem, konfiskata gotówki, uzyskanej ze sprzedaży zasekwestrowanej słoniny,** a ponadto opublikowanie na koszt skazanego wyroku **w dwóch miejscowych pismach,** oraz wywieszenie go na przeciąg **14 dni na lokalu handlowym skazanego.**

Odrzucono również prośbę oskarżonego o przyjęcie kaucji i pozostawienie go na wolności aż do chwili uprawomocnienia się wyroku, zarządzając natychmiastowe osadzenie Urbaniaka w areszcie.

—ooo—

CUKIER DLA INWALIDÓW sprzedawać będzie Związek w poniedziałek i wtorek. Wszyscy członkowie winni się zgłosić bezzwłocznie. Cena 230.000 marek za 1 kg.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj przed południem zawezwano pogotowie ratunkowe do Ludwinowa, gdzie robotnik P. B, w zamiarze samobójczym poderżnął sobie brzytwą gardło. Lekarz pogotowia po opatrzeniu desperata, przewiózł go w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza. Powód zamachu samobójczego nieznany.

ZNALEZIONE RZECZY. Magistrat krakowski ogłosił wykaz znalezionych rzeczy w miesiącu wrześniu i październiku. Właściciele tych przedmiotów winni zgłosić isę po odbiór tychże do biura Wydziału V w magistracie, w godzinach urzędowych. W razie przeciwnym przedmioty te wydane będą znalazcom i po upływie trzech lat przejdą na ich wyłączną własność.

KRADZIEŻE. Ze strychu Izaaka Lezera skradziono bieliznę wartości 200 miljonów marek. — Wczoraj skradziono ze składu I. Kohna przy ul. Szerokiej l. 9, 6 skór końskich niewyprawionych, wartości około 30 miljonów marek.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU BAGATELA. Dziś w niedzielę po południu „Pokojówka szuka miejsca" po cenach zniżonych; wieczorem i w dni następne do środy „Dzwonek alarmowy". W niedługim czasie ukaże się niegrana jeszcze w żadnym teatrze polskim komedja Wilhelma Schmidtbonna „Wędrowny teatr", osnuta na tle życia aktorskiego. Reżyserję objął p. Józef Sosnowski, który odtworzy zarazem główną postać męską w sztuce. Oprócz p. Sosnowskiego w sztuce tej główne role objęli pp. Kozłowska, Grabowska, Modzelewska Marja, Skalska, Szubert, Turski, Wesołowski.

OPERA I OPERETKA. Dziś w niedzielę po południu operetka Millöckera „Palestrant", wieczorem „Cavalleria rusticana" i „Pajace". W obu tych operach wystąpi Ignacy Mann, ponadto biorą udział najlepsze siły naszej sceny. Partję Tonia odśpiewa R. Kruglowski, resztę obsady stanowią pp. Jaworzyńska, Jakubowska, Jastrzębska, Osmecka, Mazurek i Ostrowski.

IV. PORANEK SYMFONICZNY odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 11 przed południem, w teatrze im. Słowackiego. Pozostałe bilety do nabycia od godz. 9 rano przy kasie teatru.

KATARZYNA HOFFMANNOWA, sławna śpiewaczka, wystąpi dziś w niedzielę, o godz. 7 i pół wieczór, w Starym Teatrze. Pozostałe bilety do nabycia od godz. 10—1 i od godz. 4 po południu przy kasie Starego Teatru.

—ooo—

ZE SPORTU

CRACOVIA—WISŁA. Dziś w niedzielę rozegra Cracovia match footballowy z Wisłą. **Zawody** tych dwu drużyn stanowią wydarzenie sportowe pierwszorzędnego znaczenia. Cracovia i Wisła potykały się tego roku już trzykrotnie. Pierwszy raz, w mistrzostwie wygrała Wisła 1:0, w matchu towarzyskim wynik był nierozstrzygnięty 1:1, w trzeciem zaś spotkaniu mistrzowskiem zwyciężyła Cracovia 4:2. W zawodach niedzielnych nie będzie się rozchodziło o punkty mistrzowskie, spodziewać się wobec tego należy, że obie drużyny pokażą grę elegancką i kombinacyjną, która da publiczności pełne zadowolenie. Początek zawodów punktualnie o godzinie 2 popołudniu. O godzinie 1.45 odbędzie się jesienny międzyklubowy bieg na przełaj urządzony staraniem sekcji lekkoatletycznej K. S. Cracovia. W biegu uczestniczyć będą najlepsi zawodnicy cywilni i wojskowi okręgu krakowskiego.

—ooo—

Z Polski

MILJONÓWKA. W sobotniem ciągnieniu wylosowano numer 1063615, sprzedany w Poznaniu.

WYTYCZENIE GRANICY POLSKO-ROSYJSKIEJ. Dnia 15 grudnia rozpocznie się w Warszawie drugi zjazd mieszanej komisji granicznej dla wytyczena granicy polsko-rosyjskiej. Ze strony rosyjsko-ukraińskiej weźmie w niej udział pięciu do siedmiu delegatów. Prace komisji są już na ukończeniu, zjazd potrwa kilka dni.

WYPADEK W KOPALNI. Dnia 16 bm. wydarzył się w kopalni „Kmita" w Tenczynku znowu śmiertelny wypadek. Mianowicie pomocnik górniczy Łabuzek Jakób z Grojca zginął w kopalni, tj. udusił się z powodu braku powietrza i braku należytej wentylacji. Ze względów czchanno-oszczędnościowych (kopalnia jest własnością Czecha inż. J. Hromka) niema na kopalni „Kmita" fachowego inżyniera kierownika, ani nawet sztygara ze szkołą górniczą, nie dziw więc, że przy panujących tam „porządkach" jest już drugi śmiertelny wypadek w roku bieżącym na tej małej kopalni. Przy tej sposobności nadmienić musimy, że urzędowi górniczemu w Krakowie jako władzy mającej czuwać nad bezpieczeństwem życia i zdrowia robotników nie jest zapewne wiadomem, że na kopalni „Kmita" robotnicy spuszczani są do kopalni maszynką nieodpowiadającą przepisom i nieposiadającą przepisanych dla zjazdu ludzi hamulców bezpieczeństwa. Również i klatki szybowe są bez przepisanych zabezpieczeń (chwytów) tak, że w razie urwania się liny znajdujący się w klatce robotnicy spadliby do szybu tj. w 80 metrów głęboką przepaść. Zapytujemy odnośne władze, czy dlatego, że obcokrajowiec Czech na pocie i z krzywdą (robotnicy na „Kmicie" zarabiają o 50 proc. mniej jak na innych kopalniach) polskiego robotnika dorobił się miljardowego majątku, wolno mu było życie tego robotnika bagatelizować i dla niego żadne przepisy ni ustawy nie egzystują?

OSZUSTWA PODATKOWE W ŁODZI. W Łodzi aresztowały władze największych w Łodzi hurtowników towarów włókienniczych p. f. „Prybin i Finkel" pod zarzutem popełniania oszustw podatkowych. Rewizje, dokonane w tej firmie przez władze skarbowe, ujawniły miljardowe nadużycia na szkodę skarbu przy obliczaniu podatku obrotowego, popełniane w ten sposób, że wpisywano do księgi obrotu sumy niezgodne z rzeczywiście dokonanemi obrotami. Władze skarbowe przekazały sprawę prokuratorji, która zarządziła areszt śledczy w stosunku do obu właścicieli wymienionej firmy. W związku z tą sprawą zauważyć się daje w sferach kupieckich wielkie zaniepokojenie, zwłaszcza, że władze skarbowe dokonują dalszych rewizji i wpadły na dalsze nadużycia tego rodzaju.

—ooo—

Z zagranicy

RABUNKI W BERLINIE. Wczoraj rabował tłum sklepy rzeźników i piekarzy. Grupę kilkunastu osób, które przeciągając ulicami wzywały do rabunku, ujęła policja. Zaczęły już funkcjonować specjalne sądy, którym wydano osoby ujęte na gorącym uczynku grabieży.

—ooo—

—ooo—

Repertuar

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela popoł.: „Romans", wieczór: „Sen nocy letniej".

Teatr Bagatela

Niedziela popoł.: „Pokojówka szuka miejsca", wieczór: „Dzwonek alarmowy".
Poniedziałek: „Dwonek alarmowy".
Wtorek: „Dzwonek alarmowy".

Teatr miejski Opera i Operetka

Niedziela po poł.: „Palestrant", wieczór: „Cavalleria rusticana" i „Pajace" (występ I. Manna).

Kollegium wykładów naukowych
(Rynek A—B 39).
Początek o godz. 7 wieczór.

Niedziela: prof. uniw. dr. Zdzisław Jachimecki: Naokoło najnowszej muzyki (z ilustr. muz.).
Poniedziałek: Bruno Jasieński: Włodimir Majakowskij, poeta Rosji rewolucyjnej (synteza krytyczna i poezje).
Wtorek: docent uniw. dr. Adam Heydel: Kiedy ustanie drożyzna?
Czwartek: Kazimierz Bartoszewicz: W rocznicę listopadową.
Sobota: dr. Adolf Klęsk: Psychofizjologia charakteru.
Niedziela: Iwo Łomiński i Juljan Drettler: Wieczór autorski.

Kinoteatry

Uciecha: Premjera wielkiego amerykańskiego filmu: „Miłość dzikiego serca". W gł. roli: Priscilla Dean.
Promień: Wielki dramat firmy Nordisk: „Dyletanci życia" według powieści Dickensa.
Zachęta: Komedja: **„Takie to są kobiety!"** (syn Napoleona). W gł. roli: Harry Liedtke.
Reduta: dziś sensacyjna premjera „Z brudów wielkiego miasta" (w rolach głównych: mistrz Schüntzel i gwiazda francuska Hedda Vernon).

Przegląd gospodarczy

—o—

SPĘD BYDŁA W KRAKOWIE

W czasie od dnia 17 do 23 listopada spędzono na targowicę miejską: buhaji 58 sztuk, wołów 85, krów 293, jałówek 183, cieląt 431, świń 1284, owiec 23. Razem spędzono sztuk 2357, z czego na konsumpcję Krakowa zużyto 2020. — Płacono za 100 kg. żywej wagi: buhaje od 160—235 miljonów, woły od 175—264 miljony, krowy od 130—232 miljonów, jałówki od 140—230 miljonów, cielęta od 135—285 miljonów, świnie od 230—360 miljonów.

OTWARCIE POMOCNICZYCH KAS SKARBOWYCH W KRAKOWIE

Celem ułatwienia interesowanym wpłat zaliczki na podatek majątkowy otwarto czasowo dwie kasy, jako pomocnicze kasy skarbowej. Obie te kasy rozpoczęły już swoje czynności, pierwsze przy inspektoracie skarbowym I (ul. Krowoderska 5, II. piętro), dla dzielnic 1, 3, 4, 5 i od 12 do 18, a druga przy inspektoracie skarbowym II (ul. Krowoderska 5, I piętro), dla dzielnic 2, 6, 7, 8, 19 i 20. Wpłaty zaliczki przyjmuje wyłącznie tylko te dwie kasy pomocnicze od godz. 8—13. Zaliczkę można także wpłacać czekami PKO, co szczególnie się zaleca na konto Nr. 9.000, subkonto Nr. 196, inspek. skarb. I dla miasta Krakowa. Czeki z tem oznaczeniem wydają tylko wymienione kasy pomocnicze przy ul. Krowoderskiej l. 5 i tam też udziela się informacji co do wypełniania czeków. Zaliczka ma być wpłacona w terminie do 10 grudnia pod rygorem przymusowego ściągnięcia z kosztami egzekucyjnymi i karami za zwłokę po 5 procent dziennie. Dla płatników w okręgu inspektoratu skarbowego III (z dzielnic 9, 10, 11, 21 i 23) właściwą do przyjmowania wpłat powyższej zaliczki jest kasa skarbowa w Podgórzu.

KARY ZA ZWŁOKĘ

Izba skarbowa komunikuje: Zwraca się uwagę, że kary za zwłokę od zaległości z tytułu zaliczek na podatek majątkowy, płatnych w terminie od 10 listopada do 10 grudnia br., wynoszą 5 procent dziennie.

UKŁAD GOSPODARCZY POLSKO-ANGIELSKI

Warszawa (PAT). W poniedziałek będzie podpisany przez ministra Dmowskiego i ministra przemysłu i handlu Szydłowskiego oraz przez posła brytyjskiego w Warszawie sir Wiliama Grenfell-Maxmüllera układ handlowy polsko-angielski.

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 24 listopada. Giełda. Waluty. Dolary Stanów zjedn. 2.900.000 sp. 2,930.000 k. 2,870.000. Frank złoty w kupnie 558.600. Miljonówka 3.200. Bony złote 440.000—485.000—450.000. Pożyczka złota 4,250.000—5,000.000.

Czeki: Belgja 134.000—133.500 sp. 133.900 kup. 133.100. Holandja 1,105.000. Praga 83.375. Londyn 12,700.000—12,650.000 sp. 12,775.000 k. 12,525.000. Nowy York 2,900.000 sp. 2,930.000 k. 2,870.000. Paryż 156.000 sp. 157.600 k. 154.400. Szwajcarja 506.500 sp. 511.500 k. 501.500. Wiedeń 40 i trzy czwarte sp. 41 k. 40 i pół. Włochy 125.000—124.750.

Zurych, 24 listopada. Zamknięcie giełdy: Berlin —. —. —, Holandja 217.40, N. York 572⅞, Londyn 25.02 Paryż 30.95, Medjolan 24.80, Praga 16.65, Budapeszt 0.03.02 Bukareszt 2.80, Belgrad 6.55, Sofja 4.65, Warszawa —.—. Wiedeń 0.0080¾. Austr. kor. stempl. 0·008 0¾.

Przegląd społeczny

—o—

STRAJK W BANKU DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

Prawdziwe oblicze dyrekcji banku dla handlu i przemysłu zaczyna przybierać jasności. Jej „troska" o byt urzędników i instytucji nie bardzo muszą jej leżeć na sercu, skoro pozwala sobie na prowokacyjne wobec urzędników nietylko podpadających jej ingerencji, ale pośrednio na czyny zagrażające całej rzeszy pracowników bankowych. Dyrekcja wyobraża sobie, że wystarczy ogłosić konkurs na „natychmiastowe" objęcie wolnych posad, by strajk został bezzwłocznie złamany. Urzędnicy są o to zupełnie spokojni, bo nie przypuszczają, by znalazł się ktoś, ktoby w walce swych kolegów o byt stanął po stronie łamistrajków. A jeśli nawet i taki się znajdzie, może być przekonany, że niebawem będzie miał sposobność na własnej skórze odczuć skutki dotrzymywania zobowiązań przez dyrekcję. Aby uwypuklić „obiecanki" dyrekcji, podajemy do publicznej wiadomości, jak zarząd wspomnianego banku trajkuje swoje oddziały. Jeden z panów dyrektorów w Warszawie wyraził się, że wszystkie podległe mu oddziały spełniają z uwagi na ich pasywa misję „filantropijną", gdyż gdyby nie troska o los urzędników, byłby już dawno oddziały te jako nie przynoszące dochodów zlikwidował, ba — zagroził nawet, że jeżeli urzędnicy krakowscy nie zaprzestaną „ekscesów", oddział krakowski natychmiast zlikwiduje. Rzecz charakterystyczna, dlaczego zarządy innych banków, nie przypisujące swoim oddziałom takiej wzniosłej idei, wynagradzają swych urzędników nietylko lepiej, ale równomiernie? A jeżeli dyrekcja banku dla handlu i przemysłu naprawdę tak srodze grozi urzędnikom krakowskim, czemu nie likwiduje 108 oddziałów, ale dla podtrzymania imienia „hojnego filantropa" płatnemi ogłoszeniami wzywa kwalifikowanych urzędników, miast zaprosić do pracy podstarzałych żebraków z zakładu starców? Mimowoli nasuwa się pytanie, czy żołądek urzędnika zajętego w centrali bardziej jest czułym na głód, niżeli taksamo pracującego urzędnika, zatrudnionego w oddziale krakowskim, skoro dyrekcja inaczej wynagradza obu. Czyżby dyrekcja rozróżniała dwojakiego gatunku murzynów: czarnych i białych? Na takie krzywdzące i niesprawiedliwe traktowanie urzędnicy zgodzić się nie mogą, a jeśli dyrekcja się łudzi, że drogą represji zdoła wymusić na swych pracownikach dobrowolne zrzeczenie się praw przez nią samą im zagwarantowanych, nie zdają sobie sprawy z tego, że za urzędnikami z banku dla handlu i przemysłu oddziału krakowskiego stoi zwarty mur zorganizowanych pracowników bankowych całej Polski, który śledzi bieg niezdrowych wypadków, zakorzenionych w tejże instytucji.

Po zajściach w Tarnowie

Tarnów (tel. wł. „Naprzodu"). Dnia 23 bm. został nareszcie cofnięty zakaz ruchu nocnego i zamykania lokali publicznych o godz. 9 wieczór. Starosta wstydził się sam ogłosić publicznie, że cofa swe drakońskie a zgoła zbyteczne zarządzenia, — więc zamiast niego musiał uczynić to magistrat. Jednak starosta utrzymał w mocy zakaz wszelkich **zgromadzeń**, wszelkich manifestacyj i gromadzenia się po ulicach miasta. Zakaz ten podyktowany jest tylko obawą starosty, aby do głębi oburzona na niego ludność nie omówiła na wiecu powodów krwawych zajść ostatnich. Kiedy wreszcie konstytucja zostanie przywrócona w Tarnowie?

„Oszczędności" dyplomatyczne

Warszawa. (Tel. wł. „Naprz."). Ministerstwo spraw zagranicznych projektuje zniesienie placówki dyplomatycznej w Kopenhadze. Dla państw skandynawskich ma być utworzone jako poselstwo polskie z siedzibą w Sztokholmie.

Uporządkowanie zagranicznych długów Polski

Warszawa (AW). Na delegatów ministerjum skarbu, którzy wyjadą w połowie grudnia do Paryża i Londynu w sprawie uporządkowania i ustalenia planu spłat długów zagranicznych Polski, zostali upatrzeni dyrektor departamentu kredytowego p. Makowiecki i naczelnik wydziału kredytów zagranicznych p. Wójtkiewicz.

Z ruchu socjalistycznego

ZJAZD PSPR W CZECHOSŁOWACJI

Dnia 11 listopada odbył się w Górnej Suchej III. Zjazd Polskiej Socjalistycznej Partji Robotniczej w Republice Czechosłowackiej. Przybyło 102 delegatów, reprezentujących 47 komitetów partyjnych; oprócz tego obecnych było wielu delegatów organizacji oświatowo-społecznych polskich, oraz bratnich partyj z kraju i zagranicy. Z Polski przyjechał tow. Machej, poseł do sejmu górnośląskiego.

Zjazd przyjął do wiadomości jednogłośnie dotychczasową taktykę i polecił zarządowi partyjnemu kontynuować w dalszym ciągu tę taktykę.

Uchwalono rezolucję, omawiającą zadania i cele partji. Między innemi rezolucja poleca zarządowi partyjnemu, aby nadal kontynuował rozpoczętą pracę w kierunku kontaktu z innemi partjami socjalistycznemi w republice czechosłowackiej, oraz ażeby ciągle dążył do skonsolidowania polskiego klasowego ruchu robotniczego w Czechosłowaczyźnie.

Zjazd stoi na stanowisku jednolitości organizacji zawodowych, zaś co do górników, zjazd stwierdza, iż górnicy polscy powinni należeć do jednej organizacji

Zjazd stwierdza z zadowoleniem, że stosunek innych partyj socjalistycznych, szczególniej zaś czechosłowackiej partji socjalno-demokratycznej do PSPR uległ zmianie na lepsze i że fakt ten przyczynił się do tego, że ludność polska uzyskała z powrotem szereg zamkniętych szkół i placówek.

Dalej rezolucja wymienia szereg najżywotniejszych, niespełnionych postulatów ludności polskiej w Czechosłowaczyźnie, jak: dalsze otwieranie potrzebnych szkół dla dzieci polskich, załatwienie podań o opcję i obywatelstwo państwowe, przedstawicielstwo śląskiej krajowej Komisji administracyjnej, odpowiednie przedstawicielstwo w komisjach Kas chorych i ubezpieczeń pensyjnych, przyjmowanie do pracy robotników narodowości polskiej, osiedlonych tutaj oddawna, zaprzestania przenoszeń kolejarzy narodowości polskiej ze Śląska i t. p.

Zjazd zatwierdza przystąpienie PSPR do Międzynarodówki Socjalistycznej i daje wyraz swojej radości z powodu jej powstania.

Zjazd wzywa proletarjat polski w Czechosłowaczyźnie do szeregowania się pod sztandarami PSPR dla skutecznej walki o osiągnięcie jak największych zdobyczy dla polskiego ludu pracującego.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE OGÓLNE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH odbędzie się dnia 25 bm. o godz. 10 przed poł. przy ul. Dunajewskiego 5 II. p. Sprawy bardzo ważne. Jawcie się towarzysze jaknajliczniej.

H. Marciński.

W PODGÓRZU w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11) we wtorek 27 bm. o godz. 7 wieczorem radca miejski tow. Jasiński wygłosi odczyt: „O polityce związków zawodowych".

Połączenie się Wyzwolenia z Jednością ludową

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 24 listopada.

Dziś odbyło się posiedzenie Rady naczelnej Wyzwolenia i Jedności ludowej (grupa Dąbskiego). Jutro zacznie się kongres delegatów obu stronnictw, na którym zapadnie uchwała **połączenia się obu stronnictw.** Zjazd zapowiada się imponująco; dotąd przybyło już 2000 delegatów.

Upadek Stresemana

Berlin (PAT). W imiennem głosowaniu nad wnioskiem zaufania partyj rządowych w Reichstagu oddano 392 głosy, z których 155 oświadczyło się za wnioskiem, a 230 przeciw, przy 7 posłach, wstrzymujących się od głosowania. Wobec tego **wniosek został odrzucony.**

Berlin (PAT). Natychmiast po ogłoszeniu wyniku głosowania **kanclerz podał się do dymisji.** Prezydent Rzeszy **dymisję przyjął** i poruczył gabinetowi dalsze sprawowanie agend do czasu zamianowania nowego rządu.

TWORZENIE NOWEGO GABINETU

Wiedeń (PAT). „Neues Wiener Journal“ donosi z Berlina: Prezydent Rzeszy przyjął przywódców stronnictw, między innymi prezesa Reichstagu Loebego i przywódcę centrum Marxa. Oświadczyli oni się za utworzeniem nowego gabinetu ze stronnictw środka, którego program jednak byłby tego rodzaju, aby i socjalni demokraci mogli gabinet ten poprzeć, nie biorąc w nim bezpośredniego udziału.

MIĘDZYNARODOWA KOMISJA ODSZKODOWAŃ

Paryż (PAT). Delegat niemiecki Fischer przedstawił na posiedzeniu komisji odszkodowań sytuację ekonomiczną i finansową Niemiec. Komisja odszkodowań, jak się zdaje, będzie zdania, że przedstawione expose jest dostatecznie jasne i pełne. Dalszy ciąg obrad odbędzie się prawdopodobnie we wtorek.

PRZESILENIE W RZĄDZIE PRUSKIM

Berlin (PAT). „Voss. Ztg.“ donosi: W związku z upadkiem gabinetu Stresemana partja ludowa sejmu pruskiego odmówiła udziału w rządzie. Wobec tego należy się liczyć z możliwością **przesilenia w gabinecie pruskim.**

DALSZY RUCH SEPARATYSTYCZNY

Ludwigshafen (PAT). Separatyści obsadzili magistrat, ratusz i budynek głównej poczty, ponieważ urzędnicy pocztowi zastanowili ruch.

KANDYDACI NA NASTĘPCÓW STRESEMANA

Berlin (AW). Jako następców Stresemana wymieniają tutaj oprócz ministra obrony krajowej Gesslera, także członka centrum Stegerwalda i posła Kardorffa ze stronnictwa ludowego. W związku z przesileniem rządowym w Niemczech angielskie banki wzbraniają się prowadzić dalej rozpoczęte już w Amsterdamie rokowania o pożyczkę niemiecką w wysokości 50 miljonów funtów.

KONIEC BIERNEGO OPORU

Berlin (AW). Jak słychać, Stinnes i inni wielcy przemysłowcy w zagłębiu Ruhry podpisali wczoraj w Düsseldorfie umowę z Francją, stwierdzającą faktycznie **koniec biernego oporu niemieckiego.** Dzienniki niemieckie uważają ten fakt za **największe upokorzenie** i za dowód **niemocy niemieckiej władzy państwowej.** Z drugiej strony przyznają, że tylko w ten sposób można było zapobiec głodowi niemieckiej ludności w zagłębiu.

ZBROJENIA KOMUNISTÓW

Berlin (AW). Wielki rozmiar zbrojeń komunistów potwierdziły obecne rewizje z okazji rozwiązywania organizacyj komunistycznych. Dotychczas w posiadaniu komunistów znaleziono 20 tysięcy sztuk broni rozmaitego gatunku, liczne mapy sztabu generalnego i rozkazy na wypadek akcji zbrojnej. Wczoraj policja wykryła tajny skład broni i cztery skrzynie z kulami dum-dum.

Walka wyborcza w Anglji

NIEPEWNY LOS BALDWINA

Londyn (PAT). Wbrew przewidywaniom, w okręgu premjera Baldwina zaczyna się zaznaczać silna opozycja w stosunku do Baldwina ze strony stronnictw liberalnych. Wogóle wszyscy ministrowie obecnego gabinetu będą musieli przejść **ciężką walkę** o zdobycie mandatów. Także Lloyd George, o którym myślano, że przejdzie bez opozycji w okręgu Carnarvon, posiada silnych współzawodników ze strony konserwatystów.

JAK SIĘ ODBYWA AGITACJA WYBORCZA

Londyn (PAT). Zainteresowanie społeczeństwa angielskiego akcją wyborczą jest ogromne. Liczba uprawnionych do głosowania dosięga 21 miljonów. Agitacja wyborcza przybrała stosowne rozmiary. Niemal wszyscy wybitniejsi leaderzy stronnictw objeżdżają w samochodach okręgi wyborcze i wygłaszają mowy przed tłumami wyborców. Po raz pierwszy zastosowano w akcji wyborczej udoskonaloną tubę, potęgującą głos mowcy do tego stopnia, że słychać go wyraźnie we wszystkich mieszkaniach sąsiednich budynków. Zgodnie z tradycją agitacji wyborczej mowcy przeciwnych obozów nie czynią w swoich przemówieniach **żadnych osobistych wycieczek** pod adresem przeciwników, albo innych obozów, bronią jedynie swego kierunku politycznego. Tematem przemówień jest wszędzie **sprawa wolnego handlu** i programu protekcyjnego w dziedzinie ekonomicznej. Labour Party występuje również ze swoim programem opodatkowania wszystkich osób, posiadających kapitał wyższy od 5000 funtów szterlingów. Przeciwko temu programowi, silnie bronionemu przez Labour Party, występują zarówno konserwatyści, jak i koalicja liberalna. Co do polityki zagranicznej, — wszystkie partje zgadzają się na główne zasady tej polityki, różnica tkwi jedynie w sposobie stosowania tych zasad.

Dola niemieckich pisarzy

Stan finansów niemieckich i gwałtowny spadek waluty wpłynął nietylko na upośledzenie każdej pracy, ale pogrążył kulturę niemiecką w katastrofalnej nędzy. Podczas gdy wolne zawody jak lekarz, aptekarz, inżynier z dnia na dzień podwyższali sobie wynagrodzenia za pracę, gdy urzędnik dostawał podwyżki, a robotnicze związki zawodowe czuwały nad wynagrodzeniem robotników, pisarz niemiecki nie miał żadnej opieki i stawał się parjasem.

Dr. Ryszard Riese, jeden z najwybitniejszych wiedeńskich publicystów tak maluje nędzę literatów niemieckich: Chcecie wiedzieć jakie honoraria wypłacano zeszłego miesiąca pisarzom niemieckim? Wielki dziennik hamburski zapłacił mi za trzyszpaltowy feljeton, drukowany dnia 1 sierpnia, honorarjum 3000 marek, czyli tyle, co kosztował wtedy jeden egzemplarz pisma. Na bardzo energiczny protest z mojej strony przysłano mi w kilkanaście dni dodatkowo za ten artykuł 30 tys. marek, a zatem wartość ówczesnej bułki, czyli za kilkudniową pracę nad feljetonem otrzymałem 1 gazetę i 1 bułkę.

Pismo, wychodzące na Śląsku niemieckim, pewnemu znakomitemu pisarzowi wypłaciło za dwie krótkie nowelki 12.000 marek w tym czasie, gdy bilet tramwajowy w Berlinie kosztował 100.000 marek. Największe pisma niemieckie na tym mniejwięcej poziomie otrzymują honorarja autorskie. Jedno z największych pism codziennych w Niemczech zapłaciło bardzo znanemu pisarzowi za dwa wstępne artykuły 75.000 mk., za co mógł sobie kupić 1 litr piwa. Honorarjum literackie stało się w Niemczech symbolem, przeżytkiem dawnych, dobrych czasów, gdy istniał zawód literata, utrzymującego się z pióra.

Ten nienormalny stan nie wypływa jednak ze złej woli wydawców. Poprostu nie są oni w stanie płacić więcej, najbogatsze bowiem pisma chylą się ku upadkowi. Czytelnictwo zmniejsza się w sposób przerażający. W szczególności katastrofa ta dotyka poważnie redagowane organy prasy niemieckiej. Były one bowiem czytywane przez inteligencję, inteligencja zaś znajduje się w stanie zupełnego upadku, pogrążona w najczarniejszej nędzy.

Śmiało rzec można, że najwybitniejsi pisarze niemieccy podzielają los inteligencji. Głód, chłód jest u nich zjawiskiem powszednim, dziury w ubraniu i w butach nagrodą za dzieła, któremi chlubiły się Niemcy. W takich warunkach intelektualna praca staje się absurdem.

SKŁADKI

—o—

NA RODZINY PO POLEGŁYCH ROBOTNIKACH: Jachimer Stan. 250 tys. marek. Kruczkowski Stan. 500 tys. Pracownicy drogowi Skawina 1 miljon. Robotnicy fabryki wagonów, Sanok 20 miljonów. Zebrane w warsztacie wozowym w Jaśle 4,900.000. Abrahamer Józef 500 tys. Mila L. 300 tys. Gumplowicz 50 tys. Królikowska 60 tys. Kwiatkowska Józefa 100 tys. Robotnicy fabryki gwoździ Braci Bauminger, Kraków 4 miljony. Sekcja monterów-blacharzy 500 tys. Heuberger 150 tys. T. M. 250 tys. Profesjoniści fabryki tytoniowej 1,425.000. Robotnicy rymarni CZWW. w Podgórzu 2,977.900. Robotnicy elektrowni miejskiej na listy 20, 21, 33 26,821.000. „Bolszewik“ 400 tys.

NA RODZINY PO POLEGŁYCH WOJSKOWYCH: Abrahamer Józef 250 tys. mk.

Zgubione dokumenta wojskowe na nazwisko Józef Miarecki ur. 1901 w Szymbarku powiat Gorlice, unieważniam. 4329

KASA CHORYCH m. KRAKOWA

L. cz. 1509.

OBWIESZCZENIE.

Na zasadzie art. 21 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. Dz. u. Rzp. P. nr 44 poz. 272 oraz reskryptu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24 listopada 1923 r. Nr 4802/VII Rada Kasy chorych m. Krakowa powodowana niezmiernym wzrostem drożyzny a temsamem ogromną zwyżką cen środków leczniczych, opatrunkowych, opłat szpitalnych, tudzież innych wydatków Kasy i biorąc pod uwagę obecne zmiany w stosunkach zarobkowych i nieproporcjonalnie niskie zasiłki w stosunku do pobieranych faktycznie płac członków Kasy, **rozszerza z dniem 1 grudnia 1923 r. granicę ustawowej płacy dziennej z Mkp. 200.000'— do Mkp. 1.500.000'— dziennie.**

Wobec tego § 19 statutu Kasy obejmować będzie XIX odpowiednio skombinowanych grup zarobkowych z tem, że do ostatniej grupy przydzielać się będzie ubezpieczonych z faktycznym zarobkiem ponad Mkp. 1,450.000'— dziennie. Stosownie do tego podwyższone zostaną odpowiednio wszystkie opłaty, jak też ustawowe zasiłki dla ubezpieczonych.

Wzywa się zatem wszystkich pracodawców, **aby w przeciągu 3-ch dni od daty niniejszego ogłoszenia podali rzeczywistą wysokość obecnych zarobków ubezpieczonych** (świadczenia w gotówce, w naturze i od osób trzecich), w przeciwnym bowiem razie, po stwierdzeniu przez organa kontrolne faktycznych płac personalu, na podstawie list płac i odnośnych kont ksiąg handlowych (art. 78 cyt. ustawy), podlegną karom przewidzianym w wyżej wzmiankowanej ustawie.

Również sami ubezpieczeni we własnym interesie (zasiłki pieniężne, szpitalne, dla położnic i pogrzebowe) powinni starać się o to, aby pracodawcy niniejszemu wezwaniu zadość uczynili, przyczem zaznacza się, że po myśli art. 55 ust. II. pracodawcy obowiązani są dać listę płatniczą Kasy chorych do przejrzenia każdemu ze swych pracowników.

Potrzebne druki t. j. tabelki obejmujące nowe grupy zarobkowe, wysokość opłat członków i pracodawców, jak też zasiłków, można otrzymać w Kasie w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 25 listopada 1923 r. 4335

Rada Kasy chorych m. Krakowa.

Powiatowa Kasa chorych w Krakowie.

L. 114.

Rozporządzeniem z dnia 22 listopada 1923 r. L. 4784/VII Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zatwierdziło zmiany §§-ów 19, 28, 35, 44, 61 i 62 statutu powiatowej Kasy chorych w Krakowie, wprowadzające 19 grup zarobkowych z najwyższą dzienną płacą ustawową 1,500.000 Mp., oraz zmianę § 27 statutu w kierunku podwyższenia kosztów środka pomocniczego przeciwko zniekształceniu i kalectwu **z mocą obowiązującą od 1 grudnia 1923 roku.**

Następnie drugą zmianę § 28 statutu w kierunku podwyższenia zasiłków pieniężnych dla członków, mających na utrzymaniu więcej niż dwoje dzieci, po 5 prc. na każde, w sumie jednak nie więcej niż 75 prc. płacy ustawowej, dalej zmianę § 29 statutu, wprowadzające wypłatę zasiłku pieniężnego od pierwszego dnia choroby połączonej z niezdolnością do pracy, z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1924 r., wreszcie zmianę i uzupełnienie §-u 70 i 71 statutu.

Wobec tego § 19 statutu Kasy obejmować będzie XIX odpowiednio skombinowanych grup zarobkowych z tem, że do ostatniej grupy przydzielać się będzie ubezpieczonych z faktycznym zarobkiem ponad 1,450.000 Mp. dziennie. Stosownie do tego podwyższone zostaną odpowiednio wszystkie opłaty, jak też ustawowe zasiłki dla ubezpieczonych.

Celem ustalenia wymiaru opłat wzywa się wszystkich P. T. Pracodawców, aby w przeciągu **5-ciu dni** od daty niniejszego ogłoszenia przedłożyli Kasie wykazy swoich pracowników z dokładnem oznaczeniem rzeczywiście pobieranych zarobków a to: płacy kwartalnej, miesięcznej, tygodniowej, względnie dziennej. Obok **pensji lub płacy roboczej podać należy wszelkie świadczenia w gotówce** (procent, premje, tantjemy, gratyfikacje, dodatki i t. d.) i **w naturze** (mieszkanie, utrzymanie, ordynarję, odzież, opał, światło, mleko, pole, prawo paszy i t. d.) **z wyszczególnieniem rodzaju i ilości przedmiotu świadczenia i t. d.**

W razie nieprzedłożenia wykazu, prócz kar przewidzianych ustawą, Kasa Chorych na podstawie art. 20 i 76 a wyżej wzmiankowanej ustawy, przeprowadzi z urzędu zmianę grup zarobkowych. Wszelkie reklamacje przeciw podniesieniu skal z urzędu nie będą uwzględniane. W ten sam sposób postąpi Kasa w wypadku przedłożenia wykazów **nieodpowiadających powyższym warunkom** (n. p. w wypadku podania kwoty wartości świadczeń w naturze zamiast zgłoszenia ich rodzaju i ilości).

Również sami ubezpieczeni we własnym interesie (zasiłki pieniężne, szpitalne, dla położnic i pogrzebowe) powinni starać się o to, aby pracodawcy niniejszemu wezwaniu uczynili zadość, przyczem zaznacza się, że po myśli art. 55 ust. II. pracodawcy obowiązani są dać listę płatniczą Kasy chorych do przejrzenia każdemu ze swych pracowników.

Tablice nowych grup zarobkowych, wysokość opłat członków i pracodawców, jak też zasiłków, wydaje Kasa na żądanie po cenie własnych kosztów w godzinach urzędowych od 9-tej do 14-tej.

Kraków, dnia 25 listopada 1923 r.

ZARZĄD POWIATOWEJ KASY CHORYCH W KRAKOWIE.

Redaktor naczelny i wydawca: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Stefan Czerwieniec.
Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).